

przełomie 1950/51 r. tylko 23%, w trzecim kwartale 1952 r. — 37%, pod koniec 1953 r. — 57%, w grudniu 1954 r. tylko 47%, ale w trzecim kwartale 1955 r. znowu 55%, w czwartym kwartale 1960 ponownie tylko 45% (s. 44).

Zarzuty wysuwane w stosunku do Adenauera, to początkowo zbytńia „pewność siebie wobec Zachodu, a zwłaszcza wobec Stanów Zjednoczonych”. Figurował on na pierwszym miejscu wśród wymienionych zarzutów, a stawiany był przez 19% ankietowanych. Kilka lat później na pierwsze miejsce wśród wad kanclerza wysuwa się jego wiek. W r. 1959 44% ankietowanych wyrażało w tej sprawie zastrzeżenia.

Ciekawym jest fakt, że już w r. 1952 na pytanie: „kto winien stać na czele rządu NRF?”, tylko 24% wymieniło Adenauera, Heuss otrzymał 17% ankietowanych odpowiedzi, a Ollenhauer 10%. W 1957 r. za kanclerzem opowiedziała się większa liczba kobiet niż mężczyzn. Podobnie odpowiadano na pytanie — jakiej partii (CDU czy SPD) zwolennikiem jest dana osoba. Za Adenauerem wypowiedało się 34% mężczyzn, 40% kobiet, za SPD 37% mężczyzn, 25% kobiet. Wyniki te potwierdzają ogólną prawidłowość, że kobiety głosują na partie mniej postępowe, konserwatywne.

Charakterystyczne jest, że w ankietach nie występuje pytanie, czy kanclerz przyczynił się do zjednoczenia Niemiec. Brak także pytań dotyczących remilitaryzacji i rozbudowy *Bundeswehry*. Byłyby to pytania krepujące, nie odpowiadające założeniom wydawców i organizatorów ankiet, którym chyba wyraźnie chodziło o zobrazowanie znacznej popularności Adenauera.

W związku z tym nasuwają się pewne uwagi o charakterze metodologicznym. Okazuje się, że rzekomo suche cyfry beznamytnie relacjonujące stan opinii publicznej, mogą kryć w pełni określone tendencje polityczne. Sam bowiem dobór pytań i siła sugestywna wynikająca ze sposobu, w jaki zostały sformułowane, może oddziaływać na charakter odpowiedzi.

Autorom można postawić zarzut, że mimo ambicji prezentowania nowej metody, nie omówili we wstępie nieco szerzej sposobu rozsyłania ankiet, kryteriów doboru adresatów itp. Nie wiemy także nic o terytorialnym rozmieszczeniu osób ankietowanych. Także informacje, jaki procent pytań pozostał bez odpowiedzi, byłyby konieczne dla zorientowania w reprezentatywności uzyskanych danych. W przeciwnym wypadku dane te są w znacznej mierze iluzoryczne i nie posiadają większej wagi niż wypowiedzi przypadkowo spotkanych na ulicy przechodniów.

Józef Dutkiewicz

RUDOLF URBAN: *Die sudetendeutschen Gebiete nach 1945*. Alfred Metzner Verlag Frankfurt a. Main — Berlin 1964, 440 ss.

Książka powyższa nawiązuje do cyklu wydawniczego zatytułowanego *Ostdeutschland unter fremder Verwaltung*, firmowanego przez rewizjonistyczną J. G. Herder-Forschungsrat, w którym wydano już cztery dzieła, a piąte pt. *Niederschlesien unter polnischer Verwaltung* aktualnie się przygotowuje. Nawiązanie do tego właśnie cyklu wyjaśnia nieaktualną już przynajmniej od 1945 r. nazwę *sudetendeutsche Gebiete* na określenie czechosłowackiego Pogranicza. Nic tu nie może wykrętny wywód, że autor rozumie pojęcie to w sensie etnograficznym, gdyż

zarówno etnograficzna, jak i historyczna nazwa tego obszaru była przecież inna — *Böhmen und Mähren-Schlesien*. Nazwę *Sudetenland* stworzono dla części tego obszaru dopiero w 1918 r. i miała ona wówczas charakter polityczny, antyczechosłowacki. Później Niemcy zamieszkujący obszary czeskiego Pogranicza zaczęli nazywać się *Sudetendeutsche* i ta nazwa weszła do terminologii hitlerowskiej. W październiku 1938 r. Niemcy utworzyli z tych ziem czeskich *Reichsgau Sudetenland*, wychodząc daleko poza granice *Provinz Sudetenland* z 1918 r. Urban swoim terminem obejmuje jeszcze większy obszar Czechosłowacji, a mianowicie ziemie przyłączone w czasie II wojny do Górnej Austrii, Dolnej Austrii, do Bawarii oraz do Górnego Śląska, czyli obszary noszące czeską nazwę *pohraniční územi*. Tereny etnograficzne czeskich Niemców zostały w ten sposób poważnie rozszerzone.

Wysiedleniem Niemców z tych terenów autor się nie zajmuje odsyłając czytelnika do „gruntownych analiz” (*gründliche Untersuchungen*), za jakie uważa wątpliwej wartości naukowe dzieła: *Dokumente zur Austreibung der Sudetendeutschen* oraz *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus der Tschechoslowakei*. Wskazując dwie zdecydowanie rewizjonistyczne prace autor świadomie pominął szereg publikacji czechosłowackich, amerykańskich, angielskich, a nawet niemieckich traktujących również o genezie i przyczynach wysiedlenia Niemców z Czechosłowacji. Pominąwszy takie prace we wstępie do książki, nie zamieścił ich nawet w zestawie bibliograficznym przyznając tym samym, że jest kontynuatorem jedynie prac rewizjonistycznych o określonej tendencji. Urban nie wspomina nawet o rozprawie Helmutha Rönnefartha czy świetnie udokumentowanej książce Radomira Luży wydanej w języku angielskim. Już więc na tym etapie czytelnik zauważa, że autor omawianej książki nie jest obiektywny i że wszechstronna informacja nie jest wcale jego celem. To założenie ilustruje przekonywająco rozdział zatytułowany *Der jetzige Zustand der sudetendeutschen Gebiete*, w którym zamieszczono dużo materiału prasowego ukazującego jedynie negatywną stronę procesu zagospodarowywania czechosłowackiego Pogranicza. Autor cytuje szeroko prasę zachodnoniemiecką, szwajcarską i czechosłowacką zawierającą impresje dziennikarskie o złym stanie wielu budynków mieszkalnych, niestarannie utrzymanych szosach itp. Impresje te mogą być odbiciem prawdziwego stanu rzeczy, gdyż wojna poczyniła na tych obszarach poważne szkody, zaludnienie jest niższe niż przed wojną i trudno wymagać, aby np. Cyganie tu osiedleni zmienili raptownie swój sposób życia. Trzeba jednakże zwrócić uwagę na metody pracy autora. Mieszana on mianowicie impresje zachodnioeuropejskich dziennikarzy-turystów z danymi zaczerpniętymi z prasy czechosłowackiej, która publikuje tego typu materiały w określonym celu. Dziennikarze czechosłowaccy informując bowiem społeczeństwo o brakach i niedociągnięciach w życiu swego kraju przyczyniają się w ten sposób do ich przezwyciężenia. Praca ta podyktowana jest troską o dobro państwa i społeczeństwa. Wyzyskiwanie tylko tego rodzaju informacji przez rewizjonistycznych autorów jest delikatnie mówiąc — nieuczciwością. Ta metoda posługiwania się danymi czechosłowackimi dowodzi, że Urban nie zamierza poznać rzeczywistych problemów społeczeństwa czechosłowackiego, a pragnie jedynie przedstawić z góry przyjęty, negatywny obraz Pogranicza sugerując, że wszystkie trudności tam istniejące spowodowane zostały decyzją wysiedlenia z tych terenów ludności niemieckiej.

Omawiana praca składa się z dziewięciu rozdziałów różnej objętości i wartości. Rozdział pierwszy pt. *Die Verwaltung* traktuje o podziale omawianego obszaru państwa na kraje, powiaty i gminy z podaniem ich wielkości oraz zmian wprowadzonych przez władze czechosłowackie w porównaniu z układem przedwojennym. Elementy polityczne tego rozdziału tkwią w takich stwierdzeniach, że np. kraj liberecki przez włączenie do niego nowych powiatów, w których prze-

ważał „alttschechische Element”, nadał okręgowi nowy charakter, zmieniając ten dotąd „zum grössten Teil sudetendeutsches Gebiet”.

Rozdział drugi pt. *Die Bevölkerungsentwicklung* dzieli się jeszcze na dwa podrozdziały: *Altsiedler* i *Neusiedler*. „Staroosiedleńcy” — to oczywiście Niemcy, którym autor poświęca 30 stron opisu i Czesi skwitowani paroma zdaniem na niecałych dwóch stronach druku. Miarodajnym źródłem są dla Urbana tylko autorzy zachodnioniemieccy jak Winkler i Bohmann. W tym rozdziale bardziej istotnym jest jednak drugi podrozdział zatytułowany *Neusiedler*. Statystyki wykazują wprawdzie, że stopień zasiedlenia Pogranicza wynosił w 1960 r. 71% stanu z 1938 r. i że plan akcji osiedleńczej nie został zrealizowany, ale trzeba przy tym wziąć pod uwagę planowane zmiany w strukturze gospodarczej tych ziem. Zwrócono już wielokrotnie w literaturze uwagę — w Polsce pisał o tym Leszek Kosiński — na to, że przed wojną specyfiką dominującego na Pograniczu przemysłu lekkiego było znaczne rozproszenie. Powojenne plany czechosłowackie nie przewidywały rekonstrukcji dawnego stanu, ale przewidywały likwidację wielu drobnych zakładów przemysłowych i translokację do przedwojennego rezerwuaru siły roboczej, tj. do Słowacji wymagającej własnego przemysłu. Również rolnictwo uległo poważnej transformacji w wyniku likwidacji gospodarstw karłowatych oraz zalesienia znacznych terenów, wyeksploatowanych rabunkową gospodarką wojenną. Wiele terenów w górach przeznaczono ponadto na pastwiska, aby rozwijać hodowlę. Fakty te tłumaczą niższy stopień zaludnienia Pogranicza, nad czym jednak Urban się nie zastanawia, dzieląc zagadnienia związane strukturalnie i warunkujące się wzajemnie oraz rozpatrując je jako zjawiska samoistne. W rezultacie rozdział ten można by uznać za mechaniczne zestawienie statystyk. Zawarte w nim tezy pochodzą z arsenału propagandy rewizjonistycznej, która niczego jeszcze naukowo nie wyjaśniła. Odływ ludności nowo osiadłej na Pograniczu był swego czasu dość znaczny, ale przecież jest to zjawisko powszechne, zwłaszcza po II wojnie światowej. Dlatego sugerowanie, że odływ ludności wiejskiej do miasta jest specyfiką czeskiego Pogranicza, to świadome wypaczanie rzeczywistości. Przecież z tamtejszych miast nikt nie ucieka, przeciwnie coraz tam trudniej o mieszkanie.

Zawartość rozdziałów trzeciego, czwartego i piątego (*Land- und Forstwirtschaft, Industrie und Gewerbliche Wirtschaft, Verkehrswesen*) zasługuje na szczególną analizę specjalistów tej problematyki. Historyk może jedynie zwrócić uwagę na metody stosowane przez autora przy ich opracowywaniu. Otóż tam, gdzie stan obecny nie dorównuje w zakresie osiągnięć okresowi przedwojennemu, autor stosuje metody porównawcze, ale w przypadkach, gdy porównanie wyszłoby na korzyść aktualnej rzeczywistości, wszelkie porównania zostały całkowicie wyeliminowane. Ten unik spotykamy w rozdziale o komunikacji i transporcie, uderza zaś czytelnika w następnym, szóstym rozdziale pracy pt. *Bildungs- und Kulturleben*. Unik ten jest w świetle intencji autora zrozumiały, gdyż przed wojną nie było na Pograniczu ani jednej wyższej uczelni, dziś jest ich tam pięć. Oczywiście autor znajduje inną płaszczyznę ataków, mianowicie rzekomo niższy poziom nowo powstałych instytucji stwierdzając, że reformy w zakresie szkolnictwa przeprowadzone w okresie wojny (tak Urban nazywa hitlerowską politykę wynaradawiania dzieci czeskich w tzw. Protektoracie), zostały po wojnie uchylone. Autor stwierdza dalej, że obecne gimnazja są nimi tylko z nazwy. Jako podstawę tej oceny przyjął fakt, że ograniczono w nich naukę języków starożytnych oraz że z nowożytnych języków uczy się tu rzekomo tylko rosyjskiego. Jest to oczywisty fałsz, więc na poparcie tej informacji cytuje swój artykuł na ten temat ogłoszony w 1952 r. w rewizjonistycznym czasopiśmie zachodnioniemieckim. W ten sposób chyba dostatecznie sam podważył podane informacje, dyskredytując w jego założeniu czechosłowackie szkolnictwo średnie.

Ubolewanie, że na Pograniczu zlikwidowano szkolnictwo niemieckie jest absurdem, bo skoro wysiedlono stamtąd Niemców, niepotrzebne stały się szkoły. Oczywiście w 1945 r. nie można ich było uruchamiać z powodu braku odpowiedniej kadry pedagogicznej. Ten fakt autor przeoczył. Zamieszczając zaś na stronach 318-319 tabelkę podającą liczbę dzieci uczęszczających do szkół podstawowych na Pograniczu (stan na 31 XII 1947 r.) wbrew swoim intencjom wykazał, jak wielki procent stanowiły tam dzieci czechosłowackie. Tabela ta, zestawiająca materiał statystyczny z wszystkich powiatów Pogranicza, jest najbardziej przekonującym dowodem szybkiego i sprawnego zasiedlenia tych obszarów. Dla pozostałych tam, nieskompromitowanych współpracą z hitleryzmem Niemców nowe szkolnictwo zostało z czasem zorganizowane. Trudności były i są nadal duże, jak wszędzie, gdzie istnieje mniejszość narodowa. Jest to zjawisko obiektywne i tylko tak można je rozpatrywać. Szkoda, że autor nie pokusił się, by te problemy zanalizować w szerszym kontekście. Wówczas niewątpliwie nie szukałby winy w lokalnej administracji i w złej woli czynników państwowych Czechosłowacji. Obiektywny jest autor tam, gdzie nie może snuć żadnych porównań, bądź też gdy mówi o późniejszym okresie, nie tuż powojennym. Tak więc sprawozdanie z działalności nowo powstałych po wojnie na Pograniczu wyższych uczelni jest bardzo obiektywne. To samo dotyczy omówienia genezy Instytutu Śląskiego w Opawie, opartego zresztą na sprawozdaniach tegoż Instytutu zawartych w periodyku „Sleský sborník”. Inne placówki omówione zostały krótko, gdyż zabrakło odpowiedników w okresie przedwojennym. Zresztą o pozytywach autor pisze w ogóle nadzwyczaj lapidarnie. Ta strona analizowanych zagadnień interesuje go mniej niż zniszczone w warunkach wojennych prowincjonalne księgozbiory. Termin ich zniszczenia przesunięty został mylnie na okres późniejszy, powojenny. Niewielu było jednak ludzi, którzy by niszczyli jakiegokolwiek księgozbiory świadomie. W ówczesnych warunkach po prostu organizowanie ochrony różnego rodzaju dóbr było niezwykle utrudnione. Z chwilą zorganizowania administracji wszystkie księgozbiory zostały zabezpieczone jako dobro społeczne. Cenniejsze zbiory zinwentaryzowano i zabezpieczono już w 1945 r. o czym świadczy ich wykaz zestawiony w 1955 r. w „Časopis Národního musea” (nr 124/1955).

Poza sumiennym zestawieniem i opisem archiwów do wartościowych partii książki Urbana należy podrozdział traktujący o muzeach, galeriach i innych pomnikach lokalnej kultury. Pojedyncze fakty negatywne, skrzętnie zebrane przez autora, nie są w stanie zmienić przekonania każdego turysty zwiedzającego Pogranicze, zaś ogólniki zawarte na s. 358 są zupełnie nieprzekonywające, gdyż nie zostały poparte żadnymi konkretnymi informacjami. Zresztą takie drobnostki nie psują obrazu i lektura tego podrozdziału może sprawić czytelnikowi satysfakcję.

Sposób przedstawiania życia teatralnego i muzycznego na Pograniczu budzi jednak już wiele zastrzeżeń. Porównanie liczbowe stałych scen jest korzystniejsze dla czasów współczesnych, gdyż w najlepszym dla Niemców sudeckich okresie (1939/1940) było tam 14 teatrów, zaś dziś jest 15. Zmniejszone zainteresowanie społeczeństwa teatrem w dobie rozwiniętej sieci telewizyjnej jest zjawiskiem powszechnym, bynajmniej nie specyfiką Pogranicza, jak to sugeruje autor cytując opinie krytyka marzącego o wyższym poziomie artystycznym scen prowincjonalnych. Trudności repertuarowe i personalne są dziś również zjawiskiem powszechnym i scena w Libercu przeżywa to, co wszystkie placówki służące dotąd elicie społecznej również w Europie zachodniej.

Podsumowując rozważania autora oraz zebrany przez niego starannie obszerny materiał statystyczny i prasowy trzeba stwierdzić, że wbrew zamierzeniu stworzył on obraz w obiektywnej wymowie zdecydowanie optymistyczny. Ziemia Pogranicza została zasiedlona, przemysł rozwija się tam zgodnie z planami państwo-

wymi, komunikacja jest doskonale utrzymana, a organizacja życia kulturalnego może być wzorem dla innych państw. Urban nie wspomniał w swojej książce o wysoko zagospodarowanych i doskonale utrzymanych dawnych siedzibach feudalnych i kapitalistycznych władców tego regionu, o schroniskach turystycznych i pałacach, które pozwalają rozwijać na tym obszarze masową turystykę, jakiej te ziemie dotąd nie znały.

Jerzy Kozeński

HARRY PROSS: *Literatur und Politik, Geschichte und Programme der politisch-literarischen Zeitschriften im deutschen Sprachgebiet seit 1870*. Walter-Verlag, Olten und Freiburg 1963, 376 ss.

Książka Harry Prossa¹, której temat określa ściślej podtytuł, zainteresować może zarówno historyków, socjologów, germanistów, jak i polityków oraz szersze koła czytelników. Autor jej usiłuje bowiem przedstawić społeczno-historyczne warunki powstania najważniejszych czasopism polityczno-literackich oraz rolę, jaką odegrały one w kulturalnym oraz politycznym życiu Niemiec i jaką spełniają po dziś dzień. Jest to niewątpliwie przedsięwzięcie bardzo ambitne, które Pross — autor licznych publikacji z zakresu historii współczesnej, m. in. książek pt. *Vor und nach Hitler* oraz *Jugend, Eros, Politik* — zrealizował z dużym powodzeniem. Niemniej geneza omawianej książki, która została napisana w oparciu o tekst wykładów wygłoszonych na Uniwersytecie w Berlinie zachodnim, w poważnym stopniu wpływa na jej układ i zakres.

Za najważniejszą uznać można tę część, którą autor zatytułował *Historia*. Rozważa w niej humanistyczne, psychologiczne i socjologiczne aspekty pojęcia literatury i polityki, wykazuje wzajemne oddziaływanie tych dwóch dziedzin — rozumianych jako „społeczne emanacje” i daje w kilku rozdziałach (zatytułowanych: *Politik und Literatur, Die geglückte Nationalrevue, Naturalismus und soziale Bewegung, Imperialistische Verglebarkeit, Krieg und Bürgerkrieg, Gegenrevolution, Exil, Neubeginn oder Wiederaufbau*) bardzo sugestywny obraz historii niemieckiego czasopiśmiennictwa polityczno-literackiego poczynając od założonej w 1874 r. przez Joachima Rodenberga „Deutsche Rundschau” do takich współczesnych periodyków, jak „Frankfurter Hefte”, „Merkur”, „Texte und Zeichen” oraz „Der Monat”.

Jest to równocześnie szkic politycznych i literackich dziejów Niemiec widzianych przez pryzmat publicystyki. Pross ukazuje więc, na przestrzeni dziesiątków lat i na przykładzie poszczególnych czasopism, jak rozwijały się — pod różnymi formami rządów — powiązania politycznych układów z literackimi tendencjami. Bardzo ciekawe są rozdziały przedstawiające sytuację czasopism polityczno-literackich w okresie Republiki Weimarskiej oraz III Rzeszy, gdyż autor stara się

¹ Harry Pross urodził się w 1923 r. w Karlsruhe. W 1949 r. uzyskał tytuł doktora filozofii nauk społecznych na Uniwersytecie w Heidelbergu. Studiował nauki polityczne na kilku uniwersytetach Stanów Zjednoczonych. Do 1960 r. był redaktorem naczelnym „Deutsche Rundschau”. Na łamach tego miesięcznika we wrześniu 1959 r. Pross ogłosił artykuł pt. *Deutschland und Polen — 1919, 1939, 1959*, przedstawiając w nim w sposób bardzo obiektywny dzieje stosunków polsko-niemieckich w dobie najnowszej. Następnie wykładał w Wyższej Szkole Sztuk Stosowanych w Ulm oraz na Uniwersytecie w Berlinie zachodnim. Aktualnie jest kierownikiem redakcji politycznej radia Bremy i współwydawcą „Neue Rundschau”.